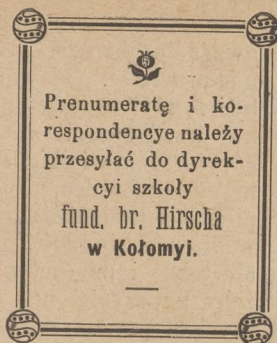


ŚWIATŁO

„HAMAOR”



Organ Stowarzyszenia nauczycieli szkół fund. br. HIRSCHA.

WYCHODZI 1. KAŻDEGO MIESIĄCA.

Nr. 3.

W Kołomyi, dnia 1. marca 1896.

Rok II.

T R E Ś Ć : O kształceniu zmysłu piękna w szkole ludowej. — O najważniejszych naderach uczniów i ich usunięciu. — Korespondencje: Obertyn, Dukla, Rozwadów Stanisławów. — Zdanie wieśniaka o szkołach fundacyjnych. — O praktyce przed egzaminem kwalifikacyjnym. — Fundusz emerytalny dla nauczycieli szkół fund. br. Hirscha. — Recenzja. — Sprawy Stowarzyszenia. — Ogłoszenie.

O kształceniu zmysłu piękna w szkole ludowej.

Piękne i wzniosłe, ale zarazem bardzo trudne jest zadanie szkoły ludowej. Ma ona kształcić umysł, serce i ciało powierzonej jej młodzieży. Dlatego też nader żmudny jest zawód nauczyciela, wymaga on od niego zupełnego zaparcia się siebie. Jeżeli nauczyciel nie czuje w sobie tego powołania, natenczas obowiązki stają się dlań ciężarem, wskutek czego inne jeszcze większe wyniknąć dlań mogą nieprzyjemności. Jeżeli w której szkole nauczyciel ma zawsze baczne mieć oko na dźwiatwę — to tem bardziej czynić to powinien w szkołach fundacyjnych, gdyż do innych szkół przychodzą dzieci z pewnem ułożeniem, z pewnymi zasobami wiadomości i wprawą w języku wykładowym, podczas gdy w szkołach fundacyjnych mamy z całkiem surowym materiałem do czynienia, a dom nietylko, że nie działa zgodnie ze szkołą, lecz przeciwnie, co szkoła poprawia, dom często psuje. Na poparcie rodziców u nas liczyć nie można, skazani jesteśmy wychowywać, nauczać o własnych siłach, dlatego też zadanie nasze tem jest trudniejsze i zupełnego wymaga od nas poświęcenia. Wytrwałością i szczerą pracą jednakże i my dodatnie rezultaty w wychowaniu osiągnąć możemy. Bądźmy dla siebie surowymi sędziami, dla dźwiatwy zaś z największą łagodnością, nigdy przyczyny złego nie szukajmy u dzieci, ale we własnej osobie.

Zadaniem naszym jest nie tylko nauczanie, ale także kształcenie u dźwiatwy serca, ideału prawdy, piękna i dobra. Zamierzając tylko o ideale piękna tu mówić, podam przeto wskazówki, w jaki sposób można u dzieci zmysł piękna rozwijać. Ma się rozumieć, że w szkole ludowej estetyki wykładać nie będziemy, trzeba tu tylko działać na zmysły.

W domu rodzicielskim, w zwykłym pojęciu ludzkim urządzone, już zmysł piękna u dzieci się kształci przez to, że dziecko znajduje się w czystym i porządnym pomieszkaniu, widzi obrazy lub ryciny na ścianach, dostaje odpowiednie zabawki. Ale o tem u naszej dźwiatwy mowy być nie może, owszem dom rodzicielski przytępia i zaciera zupełnie poczucie estetyczne u dzieci, bo niestety panuje tam po największej części brud i nieład, nie będący wcale wynikiem niedbalstwa, ale skrajnej, nieczem nie zrównanej nędzy. Dlatego szczególnie u nas budynek powinien odpowiadać wszelkim wymogom estetyki. Szkoła powinna stać na schludnem miejscu, o ile możliwości zdala od

gwaru targowego, powinna mieć ogródek, aby dzieci podziwiać mogły piękno przyrody. Mojem zdaniem powinny nawet na korytarzach i na schodach być rozwieszone piękne krajobrazy lub inne ryciny, aby dzieci zawsze piękno przed oczami miały. W szkole ewangelickiej we Lwowie widziałam na korytarzach wielkimi literami wierszem napisane rozmaite zdania treści moralnej; bardzo mi się to podobało, gdyż wiersze takie kształcą zmysł piękna i uszlachetniają serce dzieci. Dalej sam nauczyciel powinien być wzorem schludności i porządku. Ubranie nauczyciela nie tylko ma być czyste, ale także i modne, nie chcę powiedzieć gogowate, ale podług nowego kroju, żeby nauczyciel nie wyglądał jak stary żurnal mód. Bielizna nauczyciela pedantycznie czysta, włosy z największą starannością uczesane. Powinien także wymagać od dzieci, żeby i one przychodząc do szkoły czyste umyte i uczesane, również żeby ubranie nie było brudne ani podarte. Odsyłanie dzieci do domu nie odniesie u nas żadnej korzyści. W każdej szkole fundacyjnej powinien być osobny pokój, gdzieby się dzieci mogły myć, czesać, ubrać i buty czyścić a w braku tego powinien nauczyciel mieć w klasie miednicę z wodą, mydło i ręcznik, aby brudne dziecko mogło myć sobie w klasie ręce, uszy, twarz i szyję.* Dziecko potem w domu nie będzie czekało, żeby matka, która po największej części jest po za domem zajęta, je myła i czesała, lecz samo to uczyni. Nauczyciel wystrzegać się będzie używania w szkole wyrazów gminnych i także uważać będzie, aby dzieci tego nie czyniły. Ruchy nauczyciela powinny być zgrabne, głos dźwięczny i miły — dzieci będą się starały go naśladować. Klasa porządna, czysta, żeby nigdzie kurzu ani skrawków papieru nie było, wszystkie przybory naukowe mają mieć cechę porządku. Podczas nauki nauczyciel powinien się starać, gdzie tylko sposobność się nadarza, zwrócić uwagę dzieci na piękne zwroty językowe, a najbardziej baczyć powinien, aby poezję z należytą modulacją wygłaszały, gdyż przez to najbardziej piękno w poezji występuje. Już w klasie drugiej można wymagać od dzieci czytania z należytą modulacją głosu. Naturalnie nauczyciel powinien ustęp albo wierszyk dzieciom wzorowo wygłosić. O ile czytanie wzorowe nauczyciela działa na dziatwę, przytoczę tu jeden fakt: wzięłam w klasie drugiej ustęp z czytanki pod tytułem „O dwóch sierotkach.“ Sama najpierw czytam, w tem słyszę głośne szlochanie, większa część dzieci płakała ze wzruszenia. Spiew i rysunki kształcą bardzo uczucie piękna; przez gimnastykę nabywają dzieci zgrabnych ruchów, przyzwyczajają się do marszów w takcie. Nie mniej trzeba uważać, aby dziatwa przyzwoić zachowywała się w klasie, w szkole podczas przerw i po za szkołą. Powinniśmy ciągle przy każdej sposobności dzieci pouczać, jak mają mówić, jak kłaniać się, jak wchodzić do klasy. Są to na oko drobnostki, ale bardzo ważną odgrywają rolę w wychowaniu.

Prawda, że w tym kierunku napotykaemy u naszej dziatwy na wielkie przeszkody, ale nie powinno nas to zrażać, lecz powinniśmy w tem większą się uzbroić cierpliwość i wytrwałość, aby braki usunąć. A jeżeli nam się uda dzieci te na pół dzikie i zaniedbane wychować na pożytecznych członków towarzystwa ludzkiego, — czego też spodziewać się należy — wtedy nie tylko spełnimy życzenia naszego szlachetnego fundatora, ale także z pewnem wewnętrznym zadowoleniem wskażać będziemy mogli, że się przyczyniliśmy, aby biednym współbraciom naszym lepszą przyszłość zgotować. —

Sara Fischerowa,

nauczycielka w Stanisławowie.

* P. R. Wolelibyśmy w innej ubikacji np. w kancelaryi lub przedpokoju tejeż a może i w kuchni szkolnej, która wszędzie w szkołach naszych jest do dyspozycji.

O najważniejszych narowach uczniów i ich usunięciu.

„Consuetudo est altera natura.“

Już w najdawniejszych czasach myśliciele, nad usposobieniem ludzkim się zastanawiając, postawili zasadę, dotychczas uznawaną, że przyzwyczajenie jest drugą naturą. Człowiek, istota słaba, która siebie z trudnością ocenić potrafi, nie może stanąć tak wysoko, iżby był w stanie postępowaniu swemu oznaczyć granice teoretycznie za odpowiednie uznane. — Jest zatem rzeczą pedagogiki, jest obowiązkiem tych, którzy przeznaczeni są do wychowania młodzieży, niszczyć zło już w pierwszym początku; nie powinni oni dopuszczać do tego, żeby wady głęboko w serca młodzieży się wkorzeniały. Obowiązkiem wychowawców jest pokierować dzieci na tory wzorowe i dążyć do tego, aby nimi dalej postępowały. Jak w życiu pozaszkolnym, tak też i w szkole ujawniają się między dźwiatwą małą na pozór wykroczenia i narowy, które nierzadko skutkiem zbiegu okoliczności i przy zbyt czułościowym pobłażaniu, potężnieją i pociągają za sobą bardzo przykre skutki. I tak najczęściej powtarza się w szkole tak zwane spażnianie się a pierwszym skutkiem takowego jest nieprzedkładanie robót domowych lub szkolnych w oznaczonym czasie.

Przyczyny tej opieszalności mogą być nieraz od ucznia samego niezawisłe, gdyż albo go o wczesnej porze nie budzą ze snu, albo śniadania lub obiadu do czasu nie dostaje. Takie zdarzenia potrafi każdy uczeń o przeciętnej pilności sam usunąć a w przeciwnym razie należy upomnąć rodziców przy uniknięciu niepotrzebnej zwłoki. Spażniania nie powinny być obojętne uwzględniane, gdyż postępowanie tego rodzaju, może pociągnąć za sobą nadzwyczaj szkodliwe skutki a porządek szkolny zachwiałby się w jednym z zasadniczych punktów. Po bezskutecznym upomnieniu rodziców, ma kara, zdążająca do zawstydzenia ucznia w obec innych współuczniów, odgrywać najważniejszą rolę, ale jej granice i rozmiary dadzą się oznaczyć tylko po dokładnej, sumiennej i bezstronnej rozważce. — Najczęściej wystarcza punktualność w rozpoczynaniu nauki szkolnej i poważna niechęć, okazana ze strony nauczyciela. Wytrwałość nauczyciela musi wytrwałość ucznia przewyżczyć. „*Exempla trahunt, exempla pravunt*“. — Często natrafia się na ucznia, którego uwaga rozstrzelona, którego umysł trudno da się pokierować na pewien ściśle oznaczony przedmiot.

Ta własność jest naturalną skłonnością a może ją wyleczyć silna wola i energia nauczyciela zapomocą, ciągłego ćwiczenia w skupianiu ducha. Roztargniony musi być tak pilnie śledzony, aby mu nie dać sposobności do zbaczania przez dłuższy czas od wykładanego przedmiotu należy go częściej pytać i zmuszać do powtarzania odpowiedzi innych uczniów. Jego poczucie własnej godności powinno być na jaw wywołane, przyczem należy położyć szczególny nacisk na to, iż jest to niegodnym, ażeby w pewnym wieku składał dowody dzieciństwa i duchowej słabości.

Każdy z nas spostrzegł, że osobliwie w pierwszym roku nauki szkolnej natrafia się często na uczniów lęklivych. Przyczyny tego leżą w przykrem obchodzeniu się w samym domu rodzicielskim, albo także w obcym nieprzyzwyczajonym otoczeniu. Jest to wada, zasługująca na pilne śledzenie i delikatne traktowanie. Zdradziłby się ten brakiem delikatności, gdyby nienawdził lub wyśmiewał własność taką. Uczniowie, którzy takie usposobienie swoich rówieśników wyśmiewają, surowo upomnieni być muszą. Czasem błąd ten wynika ze zbyt wielkiej pieszczoty i zniewieściałego wychowania domowego a w takim razie ignorować go nie można. Ale nietylko w wychowaniu i otoczeniu domowym należy szukać pierwiastków nieśmiałości, wpływa ona także z nienależytego wyuczenia się zadanej lekcji, lub też z obawy przed karą za czyn nieprzyzwoity. — Najstosowniejszem lekarstwem na tę chorobę jest częste egzaminowanie i okazywanie przychylności ze strony nauczyciela.

Uczeń poznawszy przychylnie i życzliwe postępowanie nauczyciela, przywiązuje się do niego z całą siłą młodociannego zapału, stara się zadowolnić wszystkie jego życzenia, dążące do tego, aby stanąć na tem samem stanowisku, na jakim znajdują się ci, których świadectwo szkolne jako zdolniejszych odznaczyło.

Formalną plagę nauczyciela stanowią w klasie tak zwani „wścibsy.“ Jest to dowodem zbytnej zarozumiałości, lub też niemożności zapanowania nad sobą — błąd psychologiczny, który od początku wykorzeniać trzeba. Ten objaw, który będąc bardzo często także wybuchem młodocianej odwagi, należy usuwać najprzód przez upomnienie a potem stosowną karę. Z zaniebdania tej ostrożności wynika lekceważenie dla nauczyciela i urąganie z wszelkich jego zarządzeń. —

A uporeczywy? co z tym zrobić, który na kary nie jest wrażliwy, który ufny w swe własne doświadczenie, zarządzenia nauczyciela lekceważy, stawiając swoje „widzimi się“ po nad rozsądną wolę przełożonego. Nie wdając się w powody, upor ten wywołujące, muszę zaznaczyć, że według mego zdania, polegającego na doświadczeniu, takowy pobłażliwością jeżeli nie wykorzeniony to przynajmniej zmodyfikowany być może. Już sam spokój, cierpliwość i rozważne postępowanie nauczyciela przekona uporeczywego o przewrotności jego uporu, stojącego bardzo często pożytecznym zarządzeniom na zawadzie. Z czasem uczeń taki musi przyjść do przekonania, że jest wyjątkiem, na wzór nie zasługującym, i że przestrogi i rady nauczyciela są tylko treścią jego szlachetnych dążeń. Nigdy jednak nie powinien nauczyciel z obawy przed niechęcią ucznia cofnąć środki, które już raz uznał za stosowne ku zwalczaniu uporu. —

Wielu znajduje się takich, którym denuncyacya, fagasowstwem zwana, sprawia wielką przyjemność; ślad podłości, którego cierpieć nie można. Jest z pewnością rzeczą bardzo wygodną przed nauką i podczas przerw zostawiać dozór wybranym cenzorom, ale wpływ jest bardzo szkodliwy, gdyż wyrabiają się już od pierwszej młodości na donosicieli. — Zaufanie nauczyciela bywa przez nich nadużywanem a najczęściej wyzyskują takowe do zemsty nad swymi osobistymi nieprzyjaciółmi. Klótnie i zwady są na porządku dziennym a te z pewnością nie wszczepiają w niedoświadczone umysły zasady: „Kochaj bliźniego jak siebie samego.“ —

Każdy nauczyciel, mający wiadomości psychologiczne, będzie instytucję cenzorów pomijał z tego samego powodu, że ci wybrani dostatecznej powagi i rozumu do nadzorowania nie posiadają a wszelkiej denuncyacyi będzie się starał zapobiegać roztropniejszymi środkami.

Jakie tu środki są stosowne, musi być pozostawionem doświadczeniu i rozważce każdej jednostki, która do nauki w szkołach ludowych jest powołaną. —

Tych kilka uwag skreśliłem z własnego doświadczenia a rzeczą kolegów będzie snuć rozpoczętą nié szczegółami tu pominiętymi.

M. Berlas.

Korespondencye.

Obertyn. Z okoliczności zakończenia pierwszego półrocza roku szk. 189⁵/₆ odbył się dnia 30. stycznia b. r. w naszej szkole fundacyjnej popis uczniów w obecności wielu zaproszonych osób, między którymi byli:

Wielebny gr. kat. ks. kanonik Michał Lewicki, przewodniczący Rady szkolnej miejsc. W Pani Filomena Grabowska, wdowa po lekarzu, właścicielka dóbr ziemskich obok Halicza, znana tu powszechnie z swej dobroci i szlachetności serca. Również zaszczytli nas W Pan Dr. Maryan Bujalski,

lekarz okręgowy, WPan Józef Zaborski, członek akademii umiejętności w Krakowie, kierownik tutejszej czteroklasowej szkoły etatowej ze swem szan. gronem nauczycielskiem i wielu innych. Jako przedstawiciele ludności izr. WPan Alter Emsig, zastępca burmistrza i korespondent fund. br. Hirscha. WPan Mojżesz Hundert, członek komitetu ku udzielaniu bezpłatnych obiadów ubogim uczniom szkoły fundacyjnej. Popis uczniów za czas pięciomiesięczny wypadł bardzo pomyślnie. Zaproszeni goście przejęci zadowoleniem z odbytego popisu dziękowali i gratulowali kierownikowi szkoły. Wielmożni przedstawiciele tutejszej Rady szk. miejscowej wpisali do księgi lustracyjnej swe wrażenia z odbytego popisu, które tu przyłączam w odpisie dosłownym:

Jako naoeczny świadek przy popisie szkolnym, który odbył się dnia 30. stycznia 1896 śmiało i sumiennie poświadczam, że sala szkolna z całym urządzeniem robi przyjemne wrażenie. Młodzież szkolna zrobiła w tak krótkim czasie znaczne postępy w każdym względzie, tak co do nauki szkolnej, jak i swojej powierzchowności, ułożenia, i t. p. Widac gorliwą pracę nauczycieli i umiejętny zarząd całej instytucji szkolnej.

Z RADY SZKOLNEJ MIEJSCOWEJ

Obertyn dnia 1/9 1896.

Ks. M. Lewicki m. p.
przewodniczący Rady szk. miejsc.

Niżej wpisał ks. kan. J. Dregiewicz, nadzorca szk. miejsc. jak następuje w odpisie dosłownym:

„Z popisu półrocznego zimowego dziatwy szkolnej fundacji W. P. br. Hirscha na dniu 30 stycznia 1896 r. odniosłem bardzo przyjemne wrażenie, zwłaszcza co do metodyczno-pedagogicznego wychowania młodzieży izraelskiej, która mocno w domu bywa zaniedbana. — Że językiem polskim dziś pięknie się wyraża młodź szkolna, zawdzięczyć trzeba pilności, gorliwości, wytrwałości i zrozumieniu stanowiska swego przez pana kierownika i jego zastępcę. W ogóle postęp w krótkim czasie piękny. Oby Bóg błogosławił pracy ku dobru Ojczyzny naszej.

Z miejscowego Nadzoru szkolnego.

W Obertynie dnia 1. lutego 1896

ks: Jan Dregiewicz m. p.
nadzorca szkół miejscowych.

Ludność tutejsza i okoliczna, widząc ofiarność św. Kuratoryi sama chętnie spieszy z datkami tak w gotówce jakoteż w naturze na rzecz bezpłatnych obiadów dla ubogich uczniów tutejszej szkoły fundacyjnej. Do dziś dnia ofiarowali na ten cel. WPan Filomena Grabowska 4 zł. WPan Józef Rosenkranz, dzierz. dóbr. ziemsk. 1. zł Wp. Monasiewicz, dzierz. dóbr. w Jakubówce 2 korey kartofli. Wp. Kasil Sokół, właśc. dóbr w Dzurkowie 5 korców kartofli i pół korca grochu. Wp. Zygmunt Rittigstein, dzierz. dóbr 2 korey kartofli i ćwierć grochu. Wp. Tobiasz Schwarz, właśc. dóbr w Żabokrukach 1 korzec kartofli i ćwierć buraków. Wp. Weissmann z Woronowa 2 korey kartofli. Wp. Hersch Sucher w Obertynie ćwierć kukurudzianej mąki. Wp. B. Gold, dzierz. dóbr. w Bienieczyźnie 1 korz. kartofli. Za datki te składam w imieniu ubogiej dziatwy szkolnej, wszystkim wyżej wymienionym Wielmożnym dobroczyńcom serdeczne Bóg zapłać! Wielką zasługę o-
kolo pozyskania sympaty tutejszej ludności dla szkoły fund. położył W. Pan Alter Emsig, zastępca burmistrza, tudzież korespondent fund. br. Hirscha, który głównie przyczynił się do założenia tu szkoły. Z prawdziwym poświęceniem się dla dobrej sprawy nie szczędzi żadnych trudów. Za inicjatywą św. Komitetu lok. w Kołomyi zorganizował P. Emsig komitet ku zbier-

raniu datków na prowadzenie kuchni dla ubogiej dziatwy. Z własnych funduszów zakupił potrzebne jeszcze płaszczyki i kożuszki dla ubogich uczniów, po popisie zaś obdzielił każdego z uczniów miłym upominkiem zachęcając ich ciepłym słowem do dalszej wytrwałej pracy. Oby takich więcej, a miło nam będzie pracować dla dobra ogółu, dla urzeczywistnienia idei naszego szlachetnego dobroczyńcy, Wielm. barona Hirscha!

Maks Mosler,

kierownik szkoły.

Dukla. Chcąc dać tut. ludności izraelickiej obraz korzystnego wpływu szkoły na rozwój uczniów i zbić fałszywe pogłoski, rozsiewane pomiędzy ludnością przez przeciwnych szkole fantyków, sprosił Zarząd tut. szkoły najbardziej poważanych obywateli miasteczka na popis uczniów w dniu 29. stycznia b. r. Przybyła wprawdzie tylko mniejsza część zaproszonych, lecz i tego Zarząd szkoły, by prawdę powiedzieć, się nie spodziewał, gdyż panowała i panuje między tut. ludnością szczególnie ortodoksyjną obawa zbliżenia się do budynku szkolnego, a tem bardziej stykania się z jej nauczycielami. Tem godniejszym uznania jest że pp. Abraham Künzler, M. J. Fink, M. H. Willer, Moses Unger, Ascher Rubin, Samson Wasserstrom, Salomon Künzler, Leser Rubin i Hirsch Ehrenreich czynili zadość zaproszeniu Zarządu szkoły, co dowodem, że szkoła nasza zdobywa sobie powoli zaufanie i uznanie pomiędzy ortodoksyjną ludnością. Oprócz wymienionych gości przybyli także członkowie Kom. lokalnego, pp. M. H. Reich, M. Goldhammer i M. Ch. Ehrenreich. Po popisie, z którego wszyscy obecni goście jak najbardziej byli zadowoleni, rozdano świadectwa, poczem obdzielono biedną młodzież obiadem. Wszyscy obecni opuszczając szkołę, wyrazili pp. nauczycielom wielkie swe zadowolenie; zachęcali uczniów do pilności i posłuszeństwa. Szkoła nasza, która w początku z powodu bardzo nieregularnej frekwencyi wiele ucierpiała liczy 43 zapisanych uczniów. Z tych w pierwszych dniach 17 opuściło szkołę, tak że obecnie uczęszcza 26 uczniów.

Józef Bader.

Rozwadów. Istniejąca tu od r. 1892 szkoła fund. bar. Hirscha rozwija się z każdym dniem.

Ilustruje to najlepiej uwaga wpisana do tutejszej księgi wizytacyjnej przez W. Pana J. J. Długosza, c. k. inspektora okręgowego szkół ludowych.

„Dnia 21 stycznia br. wizytowałem szkołę fund. bar. Hirscha, w której wykazano na wszystkich stopniach bardzo dobre postępy, zauważyłem też znaczny zwrot ku lepszemu, z czego można wnioskować, że szkoła ta wkrótce rozwinie się należyście i cel wytknięty osiągnie.

J. J. Długosz,

c. k. inspektor okręgowy.

Pod względem frekwencyi szkoła nasza stosunkowo dość wysoko stoi, liczy bowiem 89 uczniów i jest uzasadniona nadzieja, że na przyszły rok szkolny takowa co najmniej się zdwoi. Ludność zacofana, stroniąca do niedawna od naszego zakładu, zbliża się do niego powoli, ale statecznie, a najzaciętsi wrogowie szkoły zamieniają się w jej zwolenników i czynią propagandę dla szkoły ze wszech miar korzystną, czego dowodem jest, że do szkoły naszej uczęszcza wnuk tutejszego zastępcy rabina. Na czele instytucyi tej w sprawach administracyjnych stoi mąż pełen dobrej woli, ezcigodny Pan I. Markowicz, c. k. adjunkt sądowy, który nie szczędzi trudu i zabiegów, aby szkołę podnieść do tej wyżyny, na jakiej stać sobie zasługuje. To też kierownik tej szkoły, mając takie poparcie, pracuje ze zdwojoną siłą nad jej wewnętrznym rozwojem.

Nadto wypada mi tu także zaznaczyć fakt wielkiej doniosłości, jakim jest założenie przy tutejszej szkole modlitewni, w której codziennie rano i

wieczór odbywają się przepisane nabożeństwa, w których młodzież szkoły tutejszej udział bierze. Z zadowoleniem podnoszę, że wspomniany „minjan“ wiele się przyczynia do podniesienia szkoły. Jest to dowodem, że przestrzeganie przepisów rytualnych, uczęszczanie na modlitwy z uczniami lub urządzanie nabożeństw w szkole zbliży nauczycieli do ludu i korzystnie go dla szkoły i oświaty usposobi.

L. Fruchtman.

Stanisławów. Szkoła tutejsza, obecnie fund. br. Hirscha, założona w r. 1886 miała najlepsze warunki do utrwalenia swego bytu, gdyż ludność żydowska z prawdziwą radością przyjęła jej otwarcie. Nietylko, że nie napotykała się ze ślepym fanatyzmem, niechęcią i złą wolą, jak w innych miastach, ale owszem na każdym kroku doznawała przychylnego poparcia ze strony różnych warstw społeczeństwa. Zaraz w pierwszym roku przyznała Rada miasta subwencyę w kwocie 1000 złr., Zbór izr. 700 złr., Rada powiatowa 200 złr., Kasa oszczędności 200 złr. różne banki 150 złr. razem 2250 złr. Subwencye te do dziś dnia wypłacają. Są to wymowne cyfry, świadczące o ofiarności władz i o potrzebie tej szkoły. Frekwencya szkolna była zrazu dobrą, bo na 300 zapisanych uczniów uczęszczało 280. Następnie z różnych ujemnych powodów frekwencya nietylko nie podnosiła się, ale ciągle zmniejszała się. Różne czynniki składały się na to, że szkoła straciła na opinii i powadze. Przykre zapanowały stosunki w szkole, zdawało się, że ta tak zbawienna i pożyteczna instytucja całkiem istnieć przestanie.

Z bolem serca śledziłem przez szereg lat tok wypadków tej szkoły na której dobru mi zawsze zależy. Stan ten smutny trwał do 1 września 1895.

Kierownictwo objął teraz p. Natan Sperber. Nie myślę nikomu piąć hymnów pochwalnych, tylko chęć oddać zasłużoną pochwałę temu, który przyłożył rękę do dobrego dzieła. Od tego krótkiego czasu szkoła tutejsza inny całkiem kształt przybrała. Wszędzie widać ład i porządek, dyscyplinę, grzesność u młodzieży szkolnej, frekwencya podniosła się. Kierownik jest sam wszędzie pierwszy i ostatni, jego baczne oko wszędzie czuwa, między gronem nauczycielskiem panuje braterska zgoda, między komitetem najlepsza harmonija. Dowodem tego jest wspaniała owacya, jaką grono urządziło swemu prezesowi, p. Lipie Halpernowi, w dniu jego 50 letnich urodzin.

Jak p. Sperber w tym krótkim czasie potrafił zjednać sobie zaufanie wpływowych osobistości, niech posłuży fakt, że Rada miasta daje plac pod budowę szkoły, Zbór izr. hojną subwencyę, resztę doda Kuratorya i da Bóg, stanie gmach dwupiętrowy a szkoła uzyska prawo publiczności, którego jej z powodu braku należytego umieszczenia odmówiono.

Spodziewać się należy, iż p. Sperber doprowadzi szkołę do najwyższego rozkwitu i rozwoju. „Szcześć Boże!“

N. Schipper.

ZDANIE WIEŚNIAKA O SZKOŁACH FUNDACYJNYCH.

W jednym z najmniejszych miasteczek kraju, gdzie od 1½ roku tli światelko cywilizacji we formie szkółki fundacyjnej, swe słabe promienie do chat żydowskich, siedliska prastarej ciemnoty, rozsyłając, istnieje weale przyzwyczajony budynek dla szkoły etatowej, brak atoli od dłuższego czasu nauczyciela. Niektórzy mieszkańcy chrześcijańscy — troskliwi o los swych dzieci — wpisali je do szkoły fundacyjnej.

Z powodu interwencji duchownego, dzieci wkrótce przestały uczęszczać do szkoły — nie z woli własnej ani rodziców.

Mieszczanie, wyłącznie rolnicy — nie zadowoleni tą zmianą, wystosowali dłuższy memoriał do Kuratoryi we Wiedniu, prosząc o powtórne swych dzieci przyjęcie.

Gdy niedawno jeden z naszych kolegów w sprawie służbowej bawił w miasteczku, zjawili się u niego 20 rolników w długich kozuchach czy sukmanach a jeden z nich, najstarszy widocznie wiekiem, imieniem obecnych prosił o przychylnie załatwienie wspomnianej ich prośby i przy tej sposobności tak mniej więcej przemówił:

My tu z żydami bardzo dobrze się znosimy, wszak my dzieci tej samej ziemi; zazdraszczamy im tylko szkoły! Wszystkie te dzieci, które do niej uczęszczają, uganiały przed rokiem wespół z naszymi po łąkach, czas marnując, a dziś wasze dzieci siedzą cały Boży dzień w szkole i uczą się; gdy starszêgo spotka dziecko z waszej szkoły, to czapkę zdejmie i „dzień dobry“ albo „dobry wieczór“ zawoła, podczas gdy nasze, tak jak uganiały, tak dalej uganiają. Oj, mądrze też Pan Bóg rządzi światem, skoro tyle pieniędzy dał baronowi Hirschowi, który je obraca na najświętszą rzecz, jaką tylko człowiek na ziemi mieć może — na szkołę, gdzie dzieci na ludzi wychowują. Przy słowach powyższych łzy potoczyły się po zmarszczkami poranej twarzy.

Do tej wiadomości dołączamy życzenie, aby wielu tak wartość i znaczenie szkoły oceniało, jak ów rolnik, a będziemy lepszej wyglądać przyszłości.

O praktyce przed egzaminem kwalifikacyjnym.

W sprawie praktyki pozwałam sobie kilka słów napisać w przekonaniu, że nie jeden z panów Kolegów nieraz już o tem myślał, jakby tę sprawę w korzystny dla nas sposób załatwić.

Według ustawy szkolnej musi nauczyciel mieć 3 lata praktyki, by został przypuszczony do egzaminu kwalifikacyjnego. Nauczycielom szkół etatowych wystarczy poświadczenie ich kierowników. Z nami rzecz się ma całkiem inaczej. My musimy się starać u R. S. O. o pozwolenie praktykowania przy szkołach publicznych, a i tego nam często odmawiają.*

Czyż my koniecznie musimy praktykować przy szkołach publicznych? Czy nasze szkoły nie stoją na równi ze szkołami publicznymi a co najmniej z wiejskimi? Młody kandydat nauczycielski otrzymuje zaraz po maturze posadę samodzielną na wsi a po 2 latach może przystąpić do egzaminu kwalifikacyjnego, chociaż u żadnego starszego kolegi nie praktykował i sam sobie był wzorem. My także uczęszczali przez 4, niektórzy nawet przez 5 lat do seminaryum. Uczymy jak tamci według przepisanych planów, stoimy pod potrójnym dozorem, bo kierownika szkoły, kwalifikowanego nauczyciela, referenta przez Świat. Kuratoryę ustanowionego i c. k. Inspektora okręgowego, a musimy dopiero praktykować u Kolegi szkoły publicznej, chyba tem się od nas wyróżniającego, że pobiera swą pensję w urzędzie podatkowym.

Każdy z nas jest w swojej klasie zajęty przez pełną liczbę godzin. W szkole publicznej bierze więc na praktykę minimum t. j. 6 godzin, bo na więcej mu czas nie pozwala.

O tem każdy nauczyciel wie, że co innego jest uczyć w klasie od początku do końca roku, a co innego przychodzić do obcej klasy na 1 albo 2 godziny w tygodniu, bo zwykle tak nam przydzielają, że uczymy przez te 6 godz. w kilku a nawet w 6 klasach. Praktykant, nie znając uczniów, z trudnością tylko może utrzymać ich w korbach karności i posłuszeństwa. Panowie kierownicy przydzielają nam pisanie, gimnastykę albo zamiast tego czytanie, nakazując wyraźnie nie tknąć się ustępu ważniejszego. To jest nasza praktyka. Zbývámy zaćm drogą czas fraszkami a przecież lepiej byśmy go użyć mogli na dalsze własne kształcenie. Prawda, że nie wszędzie tak jest. W niektórych szkołach praktykant przygotowuje się do metodycznej lekcji i w obec gospodarza klasy uczy, co jest już całkiem co innego.

* O ile mi się zdaje, rzecz się miała w Mielcu.

Ale i tego nie potrzeba, bo zdaje mi się, że każdy z nas w seminaryum dostatecznie praktykował, a gdyby były braki, to je c. k. Inspektor okręgowy, hospituując kilka razy w roku, usunie i sprostuje.

Powinniśmy się zatem starać, aby Wydział nowego Stowarzyszenia wystosował petycję do Wysokiej c. k. Rady Szkolnej krajowej o orzeczenie, że przypuszczenie do egzaminu kwalifikacyjnego może nastąpić po dwuletniej praktyce przy szkole hirszowskiej z prawem lub bez prawa publiczności.

Jeden za wszystkich.

FUNDUSZ EMERYTALNY dla nauczycieli szkół fundacyi barona Hirscha.

Jeżeli rzucimy okiem na szkolnictwo żydowskie w Galicyi o kilkanaście lat wstecz, smutny takowe przedstawia nam widok.

Podczas gdy w Czechach i na Węgrzech, nie mówiąc już w Niemczech, Francyi i Włoszech, do szkół garnęły się wszystkie dzieci żydowskie, to u nas w najlepsze kwitnęły „chedery“ a bardzo tylko szczupły odłam ludności żydowskiej posyłał swe dzieci do szkół publicznych. Powodem tego stanu był brak szkół, któreby swem urządzeniem odpowiadały potrzebom religijnym ludności ortodoksyjnej.

W Czechach i we Węgrzech bądź to Zbory izraelskie, bądźto prywatne Stowarzyszenia utrzymywały cały szereg szkół, które obok nauk świeckich pielegnowały język hebrajski, przezco rodzice, mając do tychże zupełne zaufanie, chętnie posyłałi swe dzieci do nich.

A jakże się ta rzecz u nas przedstawiała? Z wyjątkiem Tarnopola, gdzie bł. p. Józef Perl pierwszą taką szkołę założył, Lwowa i Brodów, w całej Galicyi nie było ani jednego zakładu, któryby w podwójnym tym kierunku odpowiadał słusznym żądaniom. Ze tylko ta okoliczność była zaporą w korzystaniu dzieci żyd. z oświaty, świadczy najlepiej to, iż gdy przed kilkunastu laty — Kraków i Lwów zorganizowały po jednej szkole, gdzie obok święcenia soboty i świąt żydowskich zaprowadzono naukę języka hebrajskiego, szkoły te należały do najliczniej uczęszczanych.

Wśród takich warunków i stanowisko nauczyciela wyznania mojżeszowego było u nas nadzwyczaj upośledzone, zwłaszcza, że mimo równouprawnienia nie dopuszczano go do szkół publicznych. Nawet przy szkołach im. Czackiego we Lwowie i na Kazimierzu w Krakowie, gdzie wyłącznie młodzież żydowska uczęszcza, ograniczano liczbę nauczycieli — żydów, a dopuszczano ich tylko do praktyki bezpłatnej, na której trawili kilka lat, nie mając nadziei doczekać się jakiegokolwiek wynagrodzenia.

Lepsze czasy powstały dla nauczycieli żydowskich w chwili, kiedy „Tow. Allianz“ we Wiedniu, poznawszy stosunki szkolne w Galicyi, zaczęło zakładać szkoły własnym kosztem. Ponieważ jednak Towarzystwo „Allianz,“ jako takie, było tylko prowizoryczne, to też i posady w tych szkołach były niestałe a nauczyciele tymczasowo tylko mogli znaleźć przytułek.

Dopiero kiedy jedyna w dziejach fundacya barona Hirscha weszła w życie, uśmiechnęła się i dla nauczycieli żydowskich lepsza przyszłość. W całym kraju powstał szereg szkół, w których tysiące dzieci pobiera naukę i wychowanie.

Kuratorya tejże fundacyi, pragnąc, aby nauczyciele z całym poświęceniem oddawali się wychowaniu dotychczas zaniedbanej młodzieży, starała się nie tylko ich byt polepszyć, ale też zapewnić utrzymanie w razie nieudolności lub starości.

Hojną dłońią Kuratorya już po dwakroć w stosunkowo krótkim czasie

regulowała pensye swych nauczycieli, podnosząc takowe w ten sposób, że nauczyciele szkół fundacyjnych są obecnie lepiej datowani, aniżeli nauczyciele szkół etatowych a nadto zniżyła czas służby z 40 na 35 lat; epokowe zaś zdarzenie w historii fundacyi jest niezawodnie stworzenie funduszu emerytalnego a to bez jakichkolwiek wpłat ze strony nauczycieli.

Jak wiadomo, Kuratoria na cel powyższy odłożyła przed dwoma laty 108.000 złr., która to kwota urosła dziś do 116.000 złr. Z uwagi jednak, że w ostatnim roku liczba nauczycieli znacznie wzrosła, okazała się potrzeba powiększenia tego funduszu, co Kuratoria po ścisłym obliczeniu uczyniła na ostatniem posiedzeniu tego miesiąca, wcielając do tegoż dodatkowo kwotę 40.000 złr., tak, że fundusz emerytalny dla nauczycieli szkół fundacyjnych wynosi obecnie pokazałą sumę stu kilkadziesiąt tysięcy złr.

Uchwałę powyższą powita nauczycielstwo niezawodnie z wielką radością i wywdzięczy się za ponowny dowód życzliwości ze strony świetnej Kuratorji sumiennem i gorliwym wypełnianiem obowiązków dla dobra młodzieży, kraju i państwa.

RECENZJA. OBRAZY Z PISMA ŚWIĘTEGO

dla dojrzalszej młodzieży izraelskiej napisał NATAN SZYPER, rzeczywisty nauczyciel religii mojżesz. szkoły męskiej i żeńskiej im. św. Anny, prow. nauczyciel religii ck. żeńskiego Seminarjum we Lwowie. Cena książki broszurowanej 60 ct. Lwów nakładem autora 1896.

Mało mamy dotychczas w języku polskim książek z dziedziny religijno-moralnego wychowania, służących do lektury dla dojrzalszej młodzieży żydowskiej. Przy obecnym, coraz wzrastającym indyferentyzmie religijnym jest wielką zasługą tych mężów, którzy na tem polu pracować zaczęli i wytknęli sobie zadanie: wydawanie dobrych i stosownych książek, z których młodociane dusze czerpać mogą zdrowy pokarm duchowy, czyste i zdrowe zasady religijne. Pierwsza taka książka, poświęcona największemu filantropowi, M. baronowi Hirschowi, opuściła dopiero prasę a wyszła z pod pióra wyzspomnianego autora i nosi tytuł „Obrazy z pisma świętego.“ Książka ta bardzo pięknie się prezentuje, zawiera 15 arkuszy druku, 221 stronice, forma 4^o, druk duży, czysty, wyraźny, a kosztuje tylko 60 ct. Autor, wydając własnym kosztem dzieło to, nie miał na oku żadnych korzyści materyalnych, tylko dobro młodzieży, na której religijno-moralnem wychowaniu mu bardzo zależy. Również chciał usunąć dotkliwie dający się uczuć brak podręcznika do exhort dla nauczycieli religii mojżeszowej.

Ogólny pogląd książki jest następujący:

Autor opracował 3 księgi Mojżesz. zawierające 31 Sydrot (exhort), z których każda składa się a) z treści właściwej b) z wysnutych z niej nauk moralnych. W „dodatku“ są jeszcze: 1) Przemowa do młodzieży na początku roku szkolnego; 2) Przemowa do młodzieży na końcu roku szkolnego; 3) Kilka zdań pedagogicznych z Talmudu; 4) Exhorta na nowy rok; 5) Dzień pojednania; 6) Święto Szalasów; 7) Święto Chanuka; 8) Święto Wielkanocne; 9) Zielone święta; 10) סְפִירַת הָעֵימָר

Tyle co do technicznej strony książki. Teraz omówimy jej wartość etyczną. Książka ta pisana jest bardzo piękną polszczyzną, kwiecistym stylem. Z każdego ustępu, z każdego wiersza, nawet słowa technie głęboka wiara i miłość ku współwyznawcom, Autor użył całej potęgi swych myśli i uczuć i wlał w martwe słowa natchnienie — stworzył żywe i piękne obrazy przeszłości naszej! Aby wykazać prawdziwą piękność tej książki, przytaczamy niektóre z niej wyjątki, a czytelnicy sami sobie wyrobią o niej zdanie. Zaraz w przedmowie autor pisze:

„Cudze chwalicie,
Swego nie znacie,

Sami nie wiecie
Co posiadacie.“

„Zdaje mi się, że słowa te poeta do nas właśnie wystosował. My bowiem Izraelici łatwo przyswajamy sobie obce języki, z ochotą uczymy się dziejów wszystkich narodów, ale zarzuciliśmy zupełnie język, którym mówili praojcowie nasi; język, którym Bóg przemówił do nich na górze Synaj; język, którym Psalmista wielbił wszechmoc, wszechmądrość i dobroć Stwórcy; język, którym prorocy oznajmiali ludzkości wyroki boskie, a co gorsza — historyi naszego narodu wcalemy nie ciekawi poznać! A szkoda wielka! bo krzywdzimy tem siebie samych. Gdybyśmy bowiem śledzili rozwój życia intelektualnego naszego narodu, pracę jego ducha, na którą strawił blisko trzy tysiące lat, widzielibyśmy, co za ogromne usługi oddał ludzkości. Poznawszy zaś ważność zadania, jakie naród nasz spełnił, umielibyśmy cenić i miłować naszą przeszłość i znaleźć na niej wskazówki, jak mamy urządzić życie nasze na przyszłość; wysnuliśmy sobie naukę, że celem naszego dalszego istnienia nie jest gromadzenie złota, gubienie się w zbytkach, lecz strzeżenie powierzonego nam przez Boga skarbu; pielęgnowanie idei religijnej i pięknych cnót naszych praojców w całej pierwotnej ich czystości.“ —

Szczytem piękności jest ustęp IX. **נשיב**, w którym autor porównuje losy Józefa z losem Izraela. Z opuszczeniem niektórych ustępów przytaczamy najważniejsze.

Str. 51 „Losy Józefa mają wielkie podobieństwo do losów ludu Izraelskiego. Pierwszą swą młodość spędził Józef w domu rodzinnym, pod opieką kochanego i kochającego ojca. Ze wszystkich synów Józef był ojcu najdroższym i najmilszym, a widomym znakiem tej szczególnej miłości ojcowskiej była wspaniała szata, którą go odszczególnił od wszystkich synów swoich. Lecz to odszczególnienie wzbudziło zazdrość w sercach braci; zazdrość zamieniła się w krótko w nienawiść.

I Izrael przeżył najpiękniejszą dolę życia swego na ziemi rodzinnej, na łonie matki, która go karmiła mlekiem i miodem. Bóg, jego pieczołowity ojciec, gorliwie i nieustannie nim się opiekował; osuszał przed nim morza i rzeki, nosił go na skrzydłach orlich przez niedostępne pustynie, głodnego karmił manną, pragnącemu wydobywał wodę ze skały, walczącemu używał zwycięstwa, a w końcu osadził ulubieńca swego pod wiecznie pogodnym niebem, pośród gajów palmowych, wśród winnic i róż.“ „Aby go wychować na naród wybrany, zesłał mu najlepszego nauczyciela, Mojżesza. Chcąc mu nadto okazać szczególną swą łaskę, sam mu się objawił, a dawszy mu Przykazania święte, najdroższy klejnot, jakiego świat dotychczas nie widział, tulił go do serca ojcowskiego i rzekł do niego: „Izraelu, tyś moim synem pierworodnym, tyś mojem dzieckiem jedynem! Ty mi będziesz królestwem kapłanów i narodem świętym.“ „Lecz to odznaczenie Izraela nie podobało się innym narodom. W ich sercach poczęła się rodzic zazdrość, zazdrość zamieniła się w nienawiść. Józef ciężką znosił niewolę, spędził najpiękniejsze dni swoje w więzieniu, ale duszy nie splamił. Toż i Izrael, choć z wierzchu nieco zczerniał, przecież ideału swego nie wyrzekł się: płonął na stosach, ginął od miecza, przymierał głodem, a nie przestał wołać: „„Wiekuisty jest jedyny! Wiekuisty jest jedyny!““ Z niewolnika Józef dostąpił najwyższych godności. I dola Izraelitów z dnia na dzień się poprawia. Minęły bezpowrotnie wieki ślepego fanatyzmu. Ludzkość kroczy drogą postępu, bo Bóg ją prowadzi do coraz wyższej doskonałości. Narody wśród których i z którymi Izraelici żyją, zaczynają ich już uważać za ludzi, stworzonych na obraz boski, nad którymi znęcać się nie godzi. Hasło XIX. wieku: „Każdy człowiek jest bliźnim naszym,“ znajduje coraz więcej zwolenników. Hasłem Izraelitów niech będą słowa Józefa: „Szukam braci!“ Szukajmy braci i wśród ludzi innych wyznań. Pracujmy wspólnie z nimi nad dobrem ojezyny i ludzkości. Miejmy nadzieję, że stopią się od wieków nagromadzone lody, nadejdą wkrótce czasy, kiedy nam podadzą szczerą dłoń bratnią, kiedy z nami dzielić będą smutek i radość.“

Podobne ustępy, zawierające bardzo piękne myśli i uczucia moglibyśmy jeszcze przytoczyć; dużo jest jeszcze w pierwszej księdze pięknych przy-

powieści i porównań, mających wielką wartość etyczną, wiele jest sentencji, allegoryi i odsyłamy czytelnika do źródła, by zeń czerpał zdrowy pokarm, duchowy. Na tem zamykamy sprawozdanie księgi pierwszej. ...r

Autor otrzymał następujący list od br. Hirscha z własnoręcznym podpisem :
Herrn Natan Szyper Lemberg.

Ich empfang Ihre gefällige Zuschrift v. 20. vor. M. nebst dem beige-schlossenen Buch und sprechen Ihnen für die mir erwiesene Aufmerksamkeit meinen verbindlichen Dank aus. Hoffentlich wird das Buch seinen Zweck erfüllen und dazu beitragen, dass die in demselben empfohlenen edlen Prinzipien verbreitet und praktisch bethätigt werden.

Achtungsvoll
M. v. Hirsch.

Sprawy Stowarzyszenia.

Do Stowarzyszenia przystąpili i zapłacili wpisowe w kw. 50 ct.: pp. **Wohlmuth Edward** z Śniatyna, **Sofer Dawid** z Ottynii, **Kitaj** z Kołomyi, pp. **Nussbaum Herber**, **Dreyfuss**, **Margulies**, **Ratner**, **Liebling Em. Lorber Salomon**, **Landesberg**, **Labiner Juda**, **Heilpern Jakob**, **Fink Jakob** z Horodenki.

Wkłádki miesięczne złożyli: pp. **Wohlmuth** za wrzesień i październik listopad do grud. 1895 po 25 ct.; p. **Berlas** za wrzesień, październik, listopad, grud. 1895 włącznie po 25 ct.; p. **Rost** za luty 25 ct. p. **Krell-Zilz** od wrzesień do grud. 1895 włącznie po 25 ct.; p. **Fruchtman Łazarz** do czerwca 1895 włącznie po 25 ct.; p. **Friedhaber** do lutego 1896 włącznie po 25 ct.; p. **Einhorn** do marca 1896 włącznie po 25 ct.; p. **Kriwer** do stycznia 1896 włącznie po 25 ct.; p. **Fell** do lipca 1896 włącznie po 25 ct.; p. **Fischbach** za luty 1896 25 ct.; p. **Turteltaub** za styczeń, luty 25 ct.; p. **Silberman** do grud. 1895 włącznie po 25 ct.; p. **Niwes** za grudzień i styczeń po 25 ct.; p. **Schauer Dawid** do grud. 1895 włącznie po 25 ct.; p. **Scheid** do październik 1895 włącznie po 25 ct.; p. **Gross Joachim** do kwietnia 1896 włącznie po 25 ct.; p. **Nagelberg Elias** do grud. 1895 włącznie po 25 ct.; p. **Nussbaum** za styczeń i luty po 25 ct.; p. **Ratner** do październik 1895 włącznie po 25 ct.; p. **Tartykower** do grud. 1895 włącznie po 25 ct.; p. **Liebliug** za wrzesień i październik 1895 po 25 ct.; p. **Lorber** za wrzesień i październik 1895 po 25 ct.; p. **Labiner** za wrzesień i październik 1895 po 25 ct.; p. **Heilpern** za wrzesień i październik 1895 po 25 ct.; p. **Baruach** do sierpnia 1896 włącznie po 25 ct.; p. **Bader** do marca 1896 włącznie po 25 ct.; p. **Steinfelsen** do sierpnia 1896 włącznie po 25 ct.; p. **Singer** do styczeń 1896 po 25 ct. p. **Teller** za luty 1896 włącznie po 25 ct.; p. **Weiner** do styczeń 1896 włącznie po 25 ct.; p. **Fink** za luty i marz. 1896 po 25 ct.; p. **Wieselberg** do grudnia 1896 włącznie po 25 ct. —

Na I. udział złożyli: p. **Berlas Michał** 2 złr. p. **Sofer Dawid** 1 złr. p. **Fell** 1 złr., p. **Schauer Dawid** 5 ct., p. **Singer Samuel** 50 ct., p. **Teller** 25 ct., p. **Fink Jakób** 1 złr., p. **Wieselberg** 50 ct. —

Wydział wypłacił trzy zaliczki po 50 złr., po jednej w kwocie 40, 35 i 20 złr.

Otrzymałmy następujące pismo ;

SZANOWNA REDAKCYO !

Jak WPanu Redaktorowi wiadomo, to protokół wszystkich posiedzeń I. zjazdu naucz. rel. moją, odbytego we Lwowie d. 24 i 25 grudnia z. r., został na miejscu sporządzony przezemnie i p. Schipperera.

Opuszczenie więc mojego podpisu w tekście protokołu 2 i 3 posiedzenia owego zjazdu, wydrukowanego w ostatnim numerze „Światła“ uważać należy za pomyłkę druku.

Upraszając niniejszem o łaskawe umieszczenie sprostowania w przyszłym numerze, kreślę z wysokim poważaniem

Max Weissberg.

OGŁOSZENIE.

W Redakcyi „ŚWIATEŁA“ zamawiać można : 1) Broszurkę dwucentową „Bóg sierót nie opuszcza.“ 2.) I. Rocznik „Światła“, zbroszowany z przesyłką kosz. 60 ct.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Wilhelm Grünes**. Z drukarni **M. Biłousa** w Kołomyi.